

Casus „Rospuda”

Sprawa Doliny Rospudy jako przykład przyrodniczego konfliktu już oddziałuje na inne tego typu problemy w całej Polsce. Tam, gdzie różnego rodzaju inwestycje zaplanowano na terenach objętych Naturą 2000, niezależnie czy jest to autostrada, gazoport, lotnisko, stacja narciarska czy zbiornik zaporowy, inwestorzy i urzędnicy obawiają się o realizację przedsięwzięć.

Najbardziej niektóre media straszą ekologami w kontekście budowy sieci autostrad i dróg ekspresowych w Polsce. Drogi A1, A2, A4, S3, S8, S19, tam, gdzie zaplanowano je na terenach objętych Naturą 2000, już w tej chwili rodzą problemy, a będzie ich przybywać. I nie jest tu głównym problemem ekolog czy ochrona środowiska, lecz postawa urzędników i inwestorów. Praktykując myślenie rodem z PRL-u, uważają oni, że przyroda jest po to, aby ją eksploatować, lasy i bagna są najtańszym terenem pod inwestycje, a wszystko da się załatwić „pod stolikiem” albo „po znajomości”. Najjaskrawszym właśnie tego przykładem jest Dolina Rospudy. Jednak po wejściu Polski do Unii Europejskiej to się musi zmienić i powoli zmienia. Obecnie już na kilka wielkich inwestycji, m.in. autostradę A4 i drogę ekspresową S22, Unia zablokowała wcześniej przyznane środki finansowe, a następne już czekają w kolejce, np. A1 między Grudziądzem a Toruniem. Wszystko właśnie przez brak dopełnienia odpowiednich procedur i łamanie prawa ochrony środowiska, szczególnie w kwestiach dotyczących raportu oddziaływania inwestycji na środowisko.



Fot. Piotr Morawski

Ale nie tylko ekolodzy bronią przyrody. W Lasach Pszczyńsko-Kobiórskich, gdzie na odcinku 12 km zaplanowano budowę drogi ekspresowej S1 m.in. przez proponowany obszar Natura 2000 „Stawy w Brzeszczach”, miejscowa społeczność protestuje przeciw tej inwestycji. Kilka tysięcy mieszkańców paru wsi na tym terenie odważyło się powiedzieć: Nie! Kochają swój las. Nie pozwolą zniszczyć lasów, domów, cmentarza, pól. Sołtys jednej z miejscowości, Frydka, powiedział na łamach lokalnej prasy: „Nie będzie lasu, nie będzie nas”. I stwierdził, że będzie bronił Puszczy Pszczyńskiej przed zakusami tych, którzy postanowili przeciąć las drogą szybkiego ruchu. Bo „tu są żubry, derkacze, czarne bociany, borsuki, daniele i unikalne torfowiska”. Nie chodzi im tylko o przyrodę, ale też o tradycję i wiarę. Bo nowa droga we Frydku ma przeciąć na pół cmentarz, a kościół minąć o zaledwie 70 metrów.

Obrona Rospudy uświadomiła tym ludziom, że warto walczyć o zachowanie natury dla następnych pokoleń. Podobna sytuacji jest także na Podhalu, gdzie mieszkańcy miejscowości Dzianisz bronią się przed dwupasmową drogą, która ma powstać na terenie otuliny Tatrzańskiego Parku Narodowego i być alternatywą dla „zakopianki”.

Kolejną kontrowersyjną inwestycją, która nie ma szans na dofinansowanie przez UE oraz w ogóle na realizację, jest rozbudowa lotniska w Świdniku. Znajduje się tu największa w UE kolonia susła perełkowanego, jest ona także włączona do Natury 2000. Istnieje alternatywna lokalizacja dla lotniska na Lubelszczyźnie, w Niedźwiadzie, co przesądza o losach tej inwestycji. Oczywiście lokalne władze oraz niektórzy naukowcy nie widzą w tym problemu. Biolodzy z UMCS w Lublinie twierdzą, że inwestycja nie zagraża gryzoniom, a wręcz przeciwnie, może przynieść same korzyści. Ich zdaniem, susłom nie zaszkodzi też przesiedlenie w inne miejsce. – „Trzeba będzie wykonać określone zabiegi, m.in. odgrodzić teren, na którym bytują gryzonie, od lotniska. Na pewno ok. 15 proc. susłów będzie przeniesionych. Część do Radawca, część do rezerwatu Gliniska. To dla nich dobre stanowiska” – mówił mgr Ryszard Styka z Instytutu Biologii UMCS na łamach lokalnego „Dziennika

Wschodniego”. Natomiast Jacek Sobczak, wicemarszałek województwa lubelskiego, uważa, że „Świdnika nie można porównywać do Doliny Rospudy – jej przecież nie można przenieść”. Odmienne postrzega tę kwestię inny naukowiec z UMCS, dr Michał Piskorski: „jeżeli ta inwestycja dojdzie do skutku, to będzie precedens na dużą skalę”. Szerzej o tym problemie pisaliśmy w majowym numerze „Dzielnego Życia” z 2006 roku.

Można jednak inaczej. W województwie zachodniopomorskim, gdzie zaplanowano budowę gazoportu, dobrze przerobiono lekcję z Rospudy. W Świnoujściu Naturą 2000 objęte jest 3/4 powierzchni miasta, m.in. teren, na którym zaprojektowano tę inwestycję. Jednak już na wstępnym etapie realizacji przedsięwzięcia, wojewoda zachodniopomorski, Robert Krupowicz, zaprosił przyrodników i ekologów na spotkanie w sprawie budowy gazoportu. Na spotkaniu tym starano się wyjaśnić wszelkie wątpliwości. Mówiono m.in. o tym, że plaża na wschód od falochronu świnoujskiego portu, gdzie ma powstać terminal, jest dość unikatowa. Dociera tu mała ilość turystów, co sprawiło, że na plaży pojawiła się roślinność, która nie występuje na plażach zatłoczonych w sezonie. W głębi lądu jest jednak mniej ciekawie. A to właśnie tam, nie na samej plaży, ma powstać lądowa część terminalu. Pod topór pójdzie lasek liczący około 40-50 lat, według przyrodników nie zasługujący na szczególną ochronę. Przez wydmy i plażę będą przechodziły jedynie instalacje rurociągowo do wychodzącego w głąb morza trzykilometrowego pirsu, przy którym cumować mają gazowce.

Na spotkaniu przyrodnicy i ekolodzy mówili, że na razie nie będą blokować budowy gazoportu. Liczą jednak na to, że przy okazji inwestycji ewentualne straty, jakie poniesie przyroda, zostaną zrekomensowane z nawiązką. Proponowali także wykorzystanie urobku z pogłębiania morza w rejonie gazoportu na utworzenie na wschód od portu piaszczystych łąk, które byłyby idealnym siedliskiem dla morskich ptaków. Spotkania z ekologami i przyrodnikami mają być kontynuowane. Wojewoda zapowiedział, że zaprosi ich do rady konsultacyjnej, w ramach której wszyscy będą mieli dostęp do dokumentów związanych z inwestycją i na forum której będzie można zgłaszać swoje uwagi i pomysły. Robert Krupowicz obiecał też, że będzie lobbował, by efektem powstania gazoportu uczynić stałe badania przyrodnicze, monitorujące stan środowiska w rejonie Świnoujścia.

Prawo unijne dopuszcza inwestycje na obszarach Natura 2000, gdy są spełnione trzy warunki jednocześnie: są niezbędne ze względów społecznych, ekonomicznych i nie ma dla nich alternatywy. Muszą być także dopełnione wszystkie wymogi wynikające z prawa ochrony środowiska, dotyczące przede wszystkim raportu oddziaływania inwestycji na środowisko. Dla polskich urzędników i inwestorów to jak na razie za wysokie wymagania i z tego wynikają problemy z takimi inwestycjami. Przestrzegania tych zasad pilnuje Komisja Europejska, która jest obecnie bardzo surowa dla Polski za konflikt wokół Doliny Rospudy.

Dzięki Rospudzie coraz więcej Polaków domaga się ochrony narodowego dobra, jakim jest przyroda. To nie tylko ekolodzy i przyrodnicy, ale także tysiące rodaków. Jeśli politycy i urzędnicy na wszystkich szczeblach nie zmienią swojego myślenia o środowisku, to niedługo rzeczywiście Polskę mogą czekać „Rospudy” przy każdej większej inwestycji na terenach cennych przyrodniczo.

Radosław Szymczuk